Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 205. | Wtorek 17-go listopada 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Proces b. więźniów brzeskich.

Zeznania świadków obrony. Burzliwe zajście podczas rozprawy.

Pierwszy dzień badania świadków obrony przyniósł burzliwe incydenty. Sala przepełniona do ostatniego miejsca.

Pierwszy zeznawał b. marszałek Sejmu, pos. Trąmpczyński.

Przew.: Czy panowie zwolnią świadka od przysięgi?

Adw. Nowodworski: Prosimy o zaprzysiężenie.

Wobec tego marsz. Trąmpczyński przysięga.

Adw. Nowodworski: Może pan będzie łaskaw, panie marszałku, powiedzieć Sądowi, jaka była sytuacja polityczna w Sejmie jeżeli chodzi o Centrolew.

Marsz. Trąmpczyński: Nie wiem dokładnie. Nie była to formacja na terenie Sejmu. Chodziło o przygotowanie przyszłych wyborów.

Adw.: Te stronnictwa, które formowały Centrolew, czy występowały solidarnie na terenie Sejmu?

Marsz. Trąmpczyński: O ile sobie przypominam, nie.

Adw.. Co panu marszałkowi wiadomo o kongresie krakowskim?

Marsz.: Wiem tylko tyle, co z gazet.

Powody opozycji.

Adw.: Dlaczego stronnictwa lewicy znalazły się w opozycji?

Marsz.: Nie należałem do lewicy i ona mi się nie zwierzała, sądzę jednak, że dlatego, iż rząd nie respektował prawa.

Adw.: A mianowicie?

Marsz.: Tłumaczono konstytucję nielegalnie. Konstytucja zawiera przepis, że Sejm może być przez P. Prezydenta odroczony, ale musi być na żądanie jednej trzeciej zwołany.

Dwa razy zwoływano Sejm i rozwiązywano, co zmusiło mnie, jako marszałka Senatu, do protestowania przeciwko gwałceniu konstytucji.

Przew.: Pan wygłasza swoje poglądy.

Marsz.: Ale objektywnie.

Przew.: Mnieby chodziło o rzeczy w związku z Centrolewem.

Marsz.: Mówiliśmy o tem niejednokrotnie. Centrolew był tego samego zdania, że łamie się zasadę państwa, którego jedynym z głównych celów jest wykrywanie i ściganie zbrodni.

O wyborach.

Obr.: Co opozycja mówiła o wyborach?

Marsz.: To jest też ogólnie znana rzecz.

— Czy w tej mierze było jakieś postępowanie w Sejmie?

— W komisji administracyjnej sprawa ta była badana i był przygotowywany druk sprawozdawczy, jednak p. Polakiewicz przewodniczący komisji, należący do stronnictwa rządowego, nie chciał druku ogłosić. Użyto jego nieobecności, żeby druk wydać.

— Jakie były wyniki dochodzenia?

— Druk sejmowy skonstatował straszne nadużycia przy wyborach.

— Czy Sąd Najwyższy potwierdził je w swych wyrokach?

— Naturalnie, że potwierdził.

— Czy Centrolew stawiał zarzuty rządowi co do przekroczeń budżetowych?

— Tak.

Przew.: Właściwie oskarżeni już szeroko mówili o tem.

Adw. Urbanowicz: Ale my chcemy, żeby świadek zeznał też co mu wiadomo.

Przew.: Ale Sąd daje całkowitą wiarę oskarżonym.

Adw. Urbanowicz: Jeżeli tak jest, to nie będę pytał.

Przew.: Sąd nie ma podstaw zarzucać oskarżonym, że mówią nieprawdę.

Bojówki...

Obr.: Czy były bojówki BB?

Św.: Pan generał Dreszer i inspektor policji w Poznaniu, Greffner, zorganizowali bojówkę, złożoną ze stu kilkudziesięciu osób, którą ulokowano w koszarach, tam ją żywiono i płacono dziennie po 10 zł.

Adw. Nowodworski: Czy można było w okresie lat 1928 — 1929 — 1930 normalnie, uczciwie pracować w Sejmie?

— Gdyby rząd był chciał, to można byłoby.

Zajście w Sejmie.

Osk. Liberman: Czy pan był w Sejmie, gdy oficerowie zgromadzili się w przedsionku?

— Tak.

— Czy pan widział skupienie oficerów?

— Znam dokładnie przebieg z relacji.

— Czy śledztwo było robione przez komisje sejmowe?

Tak.

— A jakie rezultaty były tego śledztwa?

— Było kilka osób z przywódców kół oficerskich, którzy sprowadzili do Sejmu dziewięćdziesięciu kilku oficerów, zgrupowanych w przedsionku sejmowym, a stu oficerów czekało w pobliskim szpitalu Ujazdowskim.

— Czy byli uzbrojeni?

— Nie wiem tego.

— Czy usłuchali marszałka Sejmu, p. Daszyńskiego, który był gospodarzem?

— Nie usłuchali i cztery godziny stali w przedsionku.

Rezolucje kongresu.

Obr.: Czy pan marsz. zna konkluzję kongresu krakowskiego?

Przewodn.: — Przecież świadek nie wie nic o Centrolewie. Ale jak fakt spowodował, że w rezolucji Centrolewu wspomniano o fakcie złamania przysięgi przez P. Prezydenta?

Przewodn.: — Czy świadek może wiedzieć o tem?

P. Liberman: — To dowiemy się od świadka.

Św.: Internów Centrolewu nie znam.

P. Liberman. — Nie chodzi o interna, w rezolucji Centrolewu powiedziane jest, co spowodowało zarzut złamania przysięgi.

— Złamanie przysięgi, to może za mocne określenie, — naruszenie konstytucji.

Burza na sali sądowej.

Kiedy przed sądem staje senator Wojciech Korfanty, prok. Grabowski występuje z ekscepcją przeciwko zaprzysiężeniu świadka z mocy art. 110 npk., jako również zamieszanemu w tę sprawę.

Adw. Nowodworski: — Skoro pan prokurator tak stawia sprawę nie mamy nic do powiedzenia. Wobec tego świadek Korfanty zeznaje bez przysięgi, uprzedzony przez przewodniczącego, że z mocy art. 106 kpk. może nie ujawniać faktów, któreby go obciążyły.

Św. (mocnym głosem). — Nie skorzystam z tego przywileju!

Czy to jest konieczne?

Senator Korfanty zaczyna od działalności stronnictwa Ch. D.

Następnie przechodzi do szczególnego omawiania rozwoju i pracy tego stronnictwa.

Dalej świadek mówi o stosunku zagranicy do Polski po przewrocie majowym.

Adw. Szurlej: — Z majem jużeśmy się pogodzili, ale to, co było po maju, łamanie prawa i konstytucji..

Św.: — Oddawna jestem tego zdania, że Polska tego systemu jako państwo...

Przew. przerywa zeznanie.

Kryzys zaufania.

Sądy przechodzą obecnie kryzys zaufania. Tu przytacza świadek pewne szczegóły z poza kulisów sądowych.

Przew.: — Proszę się trzymać tematu!

Św.: — Nie każdy w Polsce jest tak szczęśliwy jak mniejszości jak np. Niemcy, które mogą się odwołać do Ligi Narodów.

Adw. Szurlej: — Zadam teraz panu senatorowi pytanie... musi pan stłumić wzburzenie, aby na nie odpowiedzieć spokojnie. Czy pan odpowie na zarzuty, że się pan łączył z Niemcami?

Prok.: żaden ze świadków o tem nie mówił, niema takiego zarzutu.

Adw. Szurlej i św. Korfanty wołają razem: To jest w akcie oskarżenia, o tym szczególe pisała cała prasa krajowa i zagraniczna, która zawsze notuje skrzętnie moje nazwisko.

Awantura.

Korfanty (zdławionym głosem). Należę do ludzi, którzy robili coś dla Polski. Siedziałem w więzieniach niemieckich, pruskich, ale nigdzie tak nie.. Ogromne poruszenie na sali.

Przew. (zrywając się) — Zwalniam świadka! Wszyscy obrońcy wstają.

Adw. Berenson: Procedura nie przewiduje takiego odprawiania świadka! Pan nie ma prawa..

Przew.: — Pan nie może mnie uczyć o obowiązkach przewodniczącego!

Adw. Barcikowski: — Wolno zarządzić przerwę?

Adw. Berenson: — To tak! O zwolnieniu tylko cały sąd może orzec.

Podczas przerwy olbrzymie poruszenie na sali.

O niezaprzysięganie św. Pużaka.

Po przerwie przed trybunałem zjawia się świadek pos. Kazimierz Pużak. Prokurator Grabowski prosi o niezaprzysięganie świadka, a to z tego względu, iż zachodzą tutaj podejrzenia, że świadek brał udział w czynie, będącym przedmiotem sprawy niniejszej.

Adw. Berenson oświadcza, że sprzeciw pana vice-prokuratora nie dotyka bynajmniej posła Pużaka, który całem sercem solidaryzuje się z ławą oskarżonych. Stwierdzić jednak należy, że poseł Pużak nie był ani razu badany przez sędziego śledczego, a panowie prokuratorzy, którzy już siedem miesięcy temu posiadali cały materjał, nie zrobili z nie go żadnego użytku i nie mieli odwagi oskarżyć posła Pużaka, bo materjału nie starczyło.

— Przew.: Panie mecenasie, przywołuję pana do porządku.

Prok.: Czy poseł Pużak miał być posadzony na ławie oskarżonych, czy nie, to jest sprawa narazie obojętna. W każdym razie domagam się, aby go nie zaprzysięgano.

Trybunał po krótkiej naradzie postanawia świadka Pużaka nie zaprzysięgać; przewodniczący oświadcza, że świadek zgodnie z ustawą ma prawo nie udzielać odpowiedzi, któreby mu mogły przynieść szkodę.

Armja rezerw ludowych.

Na pytania adw. Berensona poseł Pużak niezmiernie szczegółowo wyjaśnia sprawę kursów na Zawodziu i stwierdza, że kursy te powołane zostały do życia w porozumieniu z Urzędem Wychowania Fizycznego, że głównym ich celem było przysposobienie wojskowe i to zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wojskowych, Józefa Piłsudskiego.

Poseł Pużak w czasie swoich zeznań kilkakrotnie podkreślał stanowisko PPS. która zgodnie ze stanowiskiem całej międzynarodówki jest zwolenniczką nie armji koszarowej, ale armji narodowej, armji rezerw ludowych, a więc PPS. usiłowała zawsze współdziałać w przysposobieniu wojskowem.

U sędziego Demanta.

— Czy świadek składał zeznania u sędziego Demanta?

— Sędziemu Demantowi odmówiłem zeznań. Chciałem bowiem przyśpieszyć sprawę sądową i to co wiem, zeznać pod przysięgą. Domagałem się, aby pan Demant sporządził odpowiedni protokół, ale pan Demant powiedział mi, że to nie jest w stylu. Uchyliłem głowę przed pa nem Demantem, jako stylistą i protokół sporządziłem sam.

— Czy wie pan coś o istnieniu piątek?

— Żadnych „piątek" nie było. Były niepotrzebne. W obecnej chwili teror był by niezgodny z programem PPS.

„Od urodzenia socjalistą".

— Od kiedy pan należy do PPS.?— pyta ktoś z obrońców.

— Od urodzenia — odpowiada za świadka adw. Rudziński.

— Od roku 1904 — ustala świadek.

Po przerwie rozpoczyna się bardzo długa dyskusja pomiędzy świadkiem Pużakiem a prokuratorem Rausem, w której obie strony popisują się doskonałą znajomością statutu partyjnego, organizacji i historji socjalizmu.

Wreszcie świadek odpowiada jeszcze na kilka pytań oskarżonego Liebermana.

„Rewolucje nie są uchwalone".

— A jeżeli ma być rewolucja, — pyta poseł Lieberman — kto ją uchwala? Rada naczelna, czy centralny komitet wykonawczy?

— Byłem świadkiem kilku rewolucyj — odpowiada z uśmiechem świadek — ale one nie były jakoś uchwalane.

Dalsze badanie świadków — w poniedziałek.

Wymiana depesz między Prezydentem Rzplitej a królem Włoch.

WARSZAWA. Z racji imienin J.K.M. króla Wiktora Emanuela III, P. Prezydent Rzplitej wysłał następującą depeszę na ręce J. K. M.

„Z okazji imienin W. K. M. proszę o przyjęcie moich gorących życzeń osobistego szczęścia oraz chwały i pomyślności dla Italji. (—) Ignacy Mościcki".

W odpowiedzi król Wiktor Emanuel przesłał P. Prezydentowi depeszę treści następującej:

„Dziękuję serdecznie Waszej Ekscelencji, prosząc o przyjęcie moich najlepszych życzeń szczęścia osobistego i pomyślności dla Polski. (—) Wiktor Emanuel. (PAT).

Zgon konsula polskiego we Francji.

W dniu 13 b. m. zmarł w Nicei ś.p. mjr. dypl. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski, który ostatnio pełnił obowiązki konsula Rzplitej w tem mieście.

*

S. p. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski, ur. 9.XI.1892 r., stary Drużyniak z chwilą wybuchu wojny światowej staje jako jeden z pierwszych żołnierzy na zew Komendanta i bierze udział we wszystkich walkach I-szej Brygady, później zaś

obejmuje stanowisko adjutanta osobistego Józefa Piłsudskiego, pełniąc przy Nim tę funkcję przez szereg lat, zarówno przed kryzysem legjonowym w 1917 roku, jak i bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku.

W Polsce Niepodległej ś. p. Andrzej Nałęcz Korzeniowski jako adjutant i bezpośredni współpracownik Wodza Naczelnego bierze udział w wojnie 1919—20 r., poczem po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej mianowany zostaje kierownikiem referatu M. S. Wojsk.

W Estonji o zatargu polsko-łotewskim.

TALLIN. Konflikt polsko-łotewski, wynikły z powodu prześladowania mniejszości polskiej na Łotwie, w prasie estońskiej traktowany był z zachowanim życzliwej neutralności. Pierwszy poważniejszy i obszerniejszy artykuł ukazał się we wtorkowym „Paewale", który pisze;

„Zastanawiając się nad przebiegiem konfliktu polsko-łotewskiego, musimy stwierdzić, iż jesteśmy dalecy od popierania stanowiska Łotwy lub zaprzyjaźnionej z nami Polski. Możemy natomiast posiadać własny punkt widzenia. Nie należy zazdrościć Łotwie posiadania tych 6 gmin, które odeszły od niej. Nie znaczy to jednak, iż przypuszczamy, że Polska pretenduje do posiadania ich.

„Pracę kulturalną wśród Polaków na Łotwie Polska uprawiała w ciągu 100 lat, a że praca ta została zahamowana przez władze łotewskie, obecnie, pozwala to nam przypuszczać, iż uczynione to zostało za podszeptem skrajnych nacjonalistów w zapale przedwyborczym".

Łączność Polaków w U. S. A. ze starą Ojczyzną.

CHICAGO. Czterdziesty z kolei Sejm Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. w Detroit dokonał wielkiego postępu w dziedzinie pracy sejmowej największych zrzeszeń wychodźtwa polskiego w Ameryce. Najstarsza i druga co do wielkości organizacja polska w St. Zjednoczonych, skupiająca 200 tys. członków i posiadająca majątek w kwocie 9 miljonów dolarów, udowodniła, że posiada w swych szeregach ludzi zdolnych i gotowych do pracy, zarówno dla sprawy narodowej, jak dla Kościoła rzymsko kat.

Obrady prowadzone były w atmosferze wzajemnej ufności. Prowadzono poważne debaty nad zasadniczemi kwestjami zbiorowego życia wychodźtwa i jego stosunkiem do Macierzy. Wśród wielkiego zainteresowania, przy udziale 800 delegatów powzięto wiele doniosłych rezolucyj. Wysłano depesze hołdownicze Prezydentowi Rzplitej Mościckiemu i całemu rządowi oraz prymasowi Hlondowi.

Sejm przyrzekł pomoc i opiekę weteranom armji polskiej, żyjących nieraz w niezwykle trudnym warunkach i uchwalił wypłacenie 2.500 dolarów na fundusz inwalidzki im. Ign. Paderewskiego. Uchwalono również wprowadzenie języka polskiego we wszystkich szkołach publicznych i urządzanie wycieczek młodzieży do Polski. Postanowiono utworzyć fundusz zapomogowy dla członków, potrzebujących doraźnej pomocy. Uchwalono subwencję w wysokości 2 tys. dolarów na prowadzenie dalszych badań nad historją wychodźtwa red. Mieczysławowi Hajmanowi, wybitnemu pedagogowi. Sejm zwrócił się do episkopatu amerykańskiego z przedstawieniem, że Polonja pragnie mieć polskich biskupów. Dla utworzenia religijnego frontu postanowiono wreszcie współpracować z bratniemi organizacjami na wychodźtwie.

Ten ostatni krok powitała prasa polska w Ameryce z wielkim entuzjazmem.

Demonstracje akademickie ucichły.

W Krakowie naogół spokojnie. Rozruchy w Wilnie. Drobne starcia w Poznaniu. Młodzież kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego nie może opuszczać mieszkań po godz. 17,30.

KRAKÓW. Po zajściach w sobotę i niedzielę zapanował spokój. Aresztowano trzech osobników, podejrzanych o wybicie szyb w kościele Bernardynów. Prokuratorja powiadomiła rektora Uniw. Jagiellońskiego, że na wypadek powtórzenia się zajść, zagrażających życiu i mieniu ludzkiemu, zastosuje się całą surowość prawa. Kuratorjum wydało zarządzenie, zabraniające młodzieży szkół średnich ukazywania się na ulicach po godz. 17,30. Zarządzenie to dotyczy także Częstochowy.

Kobiety nawołują do spokoju.

KRAKÓW. Tow. klubów kobiet pracujących wydało odezwę do kobiet, w której potępia ekscesy akademickie i zwraca się do studentek, aby przeciwdziałały atmosferze nienawiści i walki, panoszącej się w organizacjach.

WILNO. Wczoraj w różnych punktach miasta usiłowali studenci urządzić pochody, które policja udaremniła. Aresztowano 18 osób, w tem dwie kobiety, z których jedna była poturbowana.

Zajścia w Poznaniu.

POZNAŃ. W sobotę wieczorem doszło na ul. Kramarskiej w Poznaniu do demonstracji antyżydowskiej, w wyniku której wybito kilka szyb. Interwenjowała policja piesza i konna, która rozproszyła manifestantów. Demonstranci zebrali się jednak ponownie na ul. Fredry, gdzie również zostali przez policję rozpędzeni. Demonstracje te nie były dziełem studentów, których w tłumie była znikoma ilość. Policja aresztowała 3 ch uczestników demonstracyj.

Zatarg chińsko-japoński.

Mordecza wojna w Mandżurji. Wojska sowieckie wspomagają gen. Maa. Żądania Japończyków. W Chinach szaleje dżuma.

LONDYN. Według nadeszłych tu doniesień, położenie w Mandżurji jest bardzo poważne. Gen. Maa jest podobno popierany przez posiłki sowieckie. Oficerowie sowieccy są instruktorami w jego armji. Według ostatnich doniesień, gen. Maa przeszedł do ostrej ofensywy. Na całym froncie toczy się zaciekła walka artyleryjska. Samoloty japońskie ostrzeliwują pozycje chińskie. Kilka z nich wpadło w ręce oddziałów gen. Maa. Generał chiński Czang-Jalo-Tsing, którego wojska znajdują się w pobliżu Nunganu, otrzymał rozkaz przecięcia linji kolejowej koło Taohan; celem oddzielenia wojska japońskiego od bazy operacyjnej.

„Times" donosi, że Cicikar znajduje się w przededniu upadku. Stanowisko marszałka Czang-Tsue-Ljanga, który utracił już Mukden i Kiryn, grozi zupełnem załamaniem. Czang-Tsue Ljang wydał rozkaz gen. Maa stawiania jaknajbardziej zaciętego oporu, zaś gen. Maa ze swej strony doniósł telegraficznie komisarzowi chińskiemu w Charbinie, aby zawiadomił Ligę Narodów, że położenie w Mandżurji uległo znacznemu zaostrzeniu i wezwał Radę Ligi do interwencji i skłonienia Japonji do wycofania swych wojsk. (ATE.)

Rokowania Japonji z Ma-Czang-Szenem.

TOKIO. Agencja Reutera podaje, iż rokowania, jakie na skutek instrukcji ministra wojny ma rozpocząć dowódca wojsk japońskich z Ma-Czang-Szenem, dotyczyć mają 4 punktów: 1) Ma-Czang-Szen winien wycofać wojska, zgromadzone dookoła Cicikaru i Anganhi, na poprzednie pozycje, pozostawiając w Cicikarze jedynie normalną załogę. 2) Żadne oddziały wojskowe nie powinny pozostać na południe od kolei wschodnio-chińskiej. 3) Linja kolejowa Taonan-Anganhi będzie administrowana przez normalny zarząd, wojska zaś chińskie nie powinny mieszać się do tej administracji; w przeciwnym razie Japończycy będą mieli swobodną rękę w podjęciu zarządzeń, jakie będą uważali za wskazane. 4) Wszystkie wzmiankowane warunki winny być wykonane do dnia 25 listopada. (PAT.)

W Mandżurji cesarstwo.

LONDYN. „Daily Telegraph" donosi z Pekinu, że b. cesarz chiński, Pu-Ji, przybył do Mukdenu. Proklamacja cesarstwa mandżurskiego ma nastąpić w poniedziałek. Przygotowania do tej uroczystości są na ukończeniu. (ATE.)

Straszna epidemja w Chinach.

LONDYN. Podczas, gdy uwaga całego świata skoncentrowana jest na wypadkach, rozgrywających się w Mandżurji — Chiny zostały nawiedzone ponowną kleską. Jak donoszą z Szanghaju w 3-ch północnych prowincjach chińskich Konan, Szani i Szenzi szaleje dżuma, która w ciągu ostatnich tygodni spowodowała tysiące ofiar. W Konan epidemja ogarnęła 50 powiatów. W mieście Czangsin zanotowano dotychczas 4 000 wypadków śmiertelnych. W okręgu Taikanuk wybuchła jednocześnie epidemja malarji i biegunki. Na przeszło 100,000 zasłabnięć 10,000 zakończyło się śmiercią. W okręgu Sinien 1,000 zmarło na dżumę. Szereg miejscowości jest całkowicie opustoszałych, bowiem ludność padła pastwą epidemji. Nadomiar nieszczęścia grasują tam dur brzuszny i malarja. Obszary, dotknięte tą straszną klęską, przedstawiają przerażający widok: trupy, zalegające ulice miast, rozkładają się, powiększając niebezpieczeństwo okropnej zarazy.

Masowe samobójstwa komunistów

Po zlikwidowaniu centralnego komitetu w Bułgarji.

WIEDEŃ. — Bułgarskie władze bezpieczeństwa przystąpiły do akcji na wielką skalę, zmierzającej do zlikwidowania komunizmu. W ciągu ostatnich dwu dni dokonano setek aresztowań, przyczem w ręce policji dostał się centralny komitet partji z czołowymi przywódcami ruchu: Mikołajem Kafardżewem, Lobi Herszkowiczem, Nepowem, Drakijewem, Petrowem i Ałmajewem.

W chwili, gdy prowadzono do więzienia aresztowanych członków centralnego komitetu z tłumu publiczności padły strzały. Kafardżew, ugodzony dwiema kulami, padł trupem na miejscu. Herszkowicz jest ciężko ranny. Przechodnie usiłowali zmasakrować pozostałych komunistów, czemu sprzeciwiła się policja. Jednakże Nepow po przewiezieniu go do szpitala zmarł od otrzymanych ciosów.

Wczoraj w więzieniu śledczem popełnił samobójstwo Drakijew przez powieszenie się na kracie w oknie. Dwaj inni wybitni komuniści poprzecinali sobie żyły szkłem i zmarli wskutek krwotoku.

Po pogromie organizacji w Sofji, w Filipolu powstał prowizoryczny komitet centralny, który wydał odezwę do komunistów. Z treści tej odezwy wynika, że organizacja nie zamierza zrezygnować z dalszej akcji, a na zabicie Kofardżewa odpowie aktami teroru.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— B. marsz. Sejmu Ignacy Daszyński ciężko zaniemógł, przebywa on pod opieką lekarzy w Bystrej.

— W Łodzi odbyły się uroczystości z okazji 10-tej rocznicy istnienia diecezji łódzkiej i 35-letniego jubileuszu kapłaństwa J. E. ks. biskupa Tymienieckiego.

— W Warszawie odbyły się obrady zjazdu delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich. Zjazd, b. licznie obesłany, zagaił prezes Związku dr. J. Trzciński, który gorąco zachęcał do owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

— W Wilnie podczas pogrzebu wieśniaka Aleksandra Kuźmiana, w chwili, gdy trumnę miano spuścić do grobu, uniosło się nagle wieko i oczom obecnych ukazał się żywy nieboszczyk, co wywołało wielkie przerażenie. Kuźmian zapadł w sen letargiczny i uważano go za zmarłego.

— W klasztorze w Trapesundzie znalazł pewien mnich grecki szereg wysoko wartościowych relikwij, zakopanych przez mnichów greckich w I szym wieku po narodzeniu Chrystusa. Między znalezionemi relikwiami znajduje się obraz Matki Boskiej, uważany za autentyczne dzieło ewangelisty Łukasza.

— Parlamentarna komisja śledcza, która badała przekroczenia, popełnione przez b. króla hiszpańskiego Alfonsa w okresie dyktatury, orzekła, że jeżeli król Alfons przybędzie kiedykolwiek na terytorjum Hiszpanji, skazany zostanie na dożywotnie więzienie.

— Padające od kilku tygodni we Włoszech gwałtowne deszcze, połączone z burzami i oberwaniem chmur, spowodowały powódź. W Neapolu zalane zostały niżej położone części miasta, również w okolicach Genui wielkie połacie stoją pod wodą. Szereg budynków zawaliło się, są też ofiary w ludziach.

— Z więzienia karnego w Sao Paulo wyłamało się 36 więźniów, skazanych na długoletnie więzienie za morderstwa.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 17 listopada: Grzegorza Cudotw.
Wschód słońca: g. 6.58 Zachód g. 15.44
Długość dnia 8 godz. 46 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

O odroczenie spłaty długów miejskich. Celem podjęcia starań w województwie w sprawie odroczenia na przeciąg 10 lat płatności długów, ciążących na naszem mieście w wysokości około 250 tys. złotych za prowadzenie robót publicznych, wyjeżdża we wtorek 19 bm. do Kielc p. kom. Mazur. Długi te powstały z tego powodu, że rząd udzielał poprzednim magistratom pożyczek na prowadzenie robót, celem zatrudnienia bezrobotnych. Sumy te były przekazywane Bankowi Komunalnemu, który obecnie wniósł pretensje o zwrot pieniędzy. P. kom. Rządu omówi także sprawę statutu emerytalnego.

Bezrobocie w Częstochowie. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w tutejszym P.U.P.P. wynosiła w końcu ub. tygodnia 11.743, z czego na miasto przypada 8.964, na powiat zaś 2.779. W porównaniu z poprzednim tygodniem bezrobocie zwiększyło się o 75 osób.

Zasiłki ustawowe pobierało w ub. tygodniu 3.610 pracowników fizycznych i 292 umysłowych.

105.441 inwalidów wojennych w Polsce. Według opracowanej ostatnio statystyki, ogólna liczba inwalidów wojennych w Polsce, pobierających zaopatrzenie ze skarbu państwa wynosi 105.441 osób. W ciągu roku bieżącego przybyło w wyniku dodatkowej rejestracji 13.759 inwalidów, oraz około 3000 wdów i sierot po inwalidach.

Wdów po inwalidach, zdolnych do zarobkowania jest 48.797 (w porównaniu z ubiegłym rokiem przybyło 3644), sierot przy matce 61.180, sierot zupełnych 6348.

Z „Koła Pań“ przy Komitecie budowy C. S. O. P. Koło Pan przy C.S.O.P. powstało w roku 1930, powołane do życia przez L.O.P.P., a właściwie przez Komitet budowy, celem przyśpieszenia pracy nad zgromadzeniem odpowiedniego funduszu. Koło Pań zawiązało się na organizacyjnem zebraniu na Zamku w Warszawie pod protektoratem Pani Prezydentowej. Praca Koła Pań, zdawało się prosta i doraźna w zastosowaniu praktycznem, nabiera charakteru coraz głębszego. Przy wytycznym celu, zebrania jaknajszybciej potrzebnej sumy dla ukończenia placówki tak niezmiernej wagi, jak C.S.O.P. otwierają się pola pracy, cele i aspiracje o wiele szersze, wiele ważniejsze, dające właściwy grunt i oparcie do propagandy o konieczności powstania takiego właśnie ośrodka. Praca Koła Pań, rozpoczęta w Warszawie, obejmuje stopniowo coraz większą ilość terenów prowincjonalnych. Delegatki jadące z odczytami fachowemi i propagandowemi znajdują zainteresowanie sprawą o wiele gorętsze, niżby wymagało tego jedynie tylko zbieranie funduszów.

Koło pań tworzy sekcję kursów obrony przeciwgazowej, co harmonizuje z pracą Czerwonego Krzyża, wyszkalającego kadry ratownicze. Koło pań organizuje odczyty na terenach związków kobiecych, społecznych i sportowych, stara się nawiązać kontakt z całym światem kobiecym Polski i uświadomić jaknajszersze zastępy kobiece o konieczności ich wyszkolenia w kierunku obrony przeciwgazowej. Dnia 6 czerwca 1931 roku zebranie sprawozdawcze na Zamku, zaszczycone obecnością i przewodnictwem P. Prezydentowej dało zwarty obraz krótkiej, bo zaledwie rocznej pracy, popartej jednak sumą zebranych 80 tys. złotych, oraz obecnością delegatek poszczególnych województw, z których Częstochowa i Katowice wykazały największą sprężystość w prowadzeniu akcji i najlepszy rezultat kasowy. Koto pań przystąpiło jako czynny członek do Zrzeszenia Stowarzyszeń dla przysposobienia kobiet do obrony kraju. Koło Pań idąc w swych aspiracjach rozszerzenia czynnej pracy coraz dalej, trzyma się raz obranej linji ścisłej i solidarnej współpracy z L. O.P.P., stanowiąc już obecnie jej prawną część składową. Praca Koła Pań staje się powoli celowym i poważnym czynnikiem przysposobienia wszystkich kobiet w kraju do obrony przeciwgazowej, a gmach C.S.O.P., który powinien stanąć jaknajszybciej, będzie najlepszym zadokumentowaniem tej pracy, podjętej z gorącym przekonaniem o słuszności sprawy.

Dane cyfrowe, ilustrujące stan pracy przedstawiają się następująco: kosztorys gmachu wynosi 2,095,000 zł., kubatura 31,000 m. sześć., teren mieści się na Żoliborzu przy Al. Krasińskiego, dotychczasowe koszty wyniosły 471,803 zł. Dla wyciągnięcia murów i pokrycia dachem potrzebne jest 450,000 zł., które Koło Pań wielkim wysiłkiem pracy chciałoby jeszcze w roku bieżącym zdobyć. Są prace i cele, które można rozkładać na lata, są takie, które wymagają szybkich jednorazowych wysiłków — taką konieczność przedstawia dla Polski powstanie ośrodka obrony przeciwgazowej ludności cywilnej.

Choroby zakaźne i zgony w Częstochowie. Miejski wydział zdrowia zarejestrował w ub. tygodniu 6 wypadków chorób zakaźnych, w tem: duru brzusznego—1, płonicy — 2, róży — 2 i krztuścu — 1. W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 21 chrześćjan i 3 żydów.

Nie damy ziemi, skąd nasz ród!

Wspaniała manifestacja Częstochowy za całością granic Polski. Energiczny protest przeciwko zamachowi amerykańskiego szachraja na Ziemię Pomorską. Olbrzymi wiec na placu magistrackim.

Całość granic Rzeczypospolitej, nierozerwalność Jej ziem — obchodzić musi każdego Polaka, żaden obywatel naszego kraju nie ścierpi mieszania się obcych do naszych spraw wewnętrznych, każdy jest na to czułym i, jak w niedawnej jeszcze wojnie z bolszewikami walczyły wszystkie stany, tak i teraz Polak, bez różnicy zapatrywań politycznych — gotów jest do ostatniej kropli krwi bronić całości Rzeczypospolitej! Dobitny wyraz tego dali mieszkańcy naszego miasta, schodząc się w kilku tysiącach osób na niedzielny wiec protestacyjny i zalegając nieprzejrzanem morzem głów wielki plac magistracki, aby odeprzeć zamach na odwiecznie polskie Pomorze ze strony senatora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Boraha, który w wywiadzie, udzielonym prasie, śmiał powiedzieć, że skasować należałoby „korytarz” pomorski na korzyść, rzekomo pokrzywdzonych przez Polskę Niemiec.

Olbrzymie to zgromadzenie zagaił imieniem komitetu organizacyjnego — powiatowego zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny—inżynier Bartoszewski, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który w słowach podniosłych wskazał na znaczenie zgromadzenia, poczem oddał głos dyr. Kobyłeckiemu, ten zaś wygłosił jędrne przemówienie o szachrajstwach senatora Borah‘a wobec Polski i zamachu na całość granic naszych. Przemówienie dyr. Kobyłeckiego sprawiło wrażenie tak silne, że wiele osób wzruszonych zostało do łez, kiedy mówca podkreślał polskość Pomorza, odwiecznego doń prawa Polski, akcentując wyjątkami z „Roty” Konopnickiej: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród” — „Twierdzą nam będzie każdy próg!”. Z tłumu posypały się okrzyki „Precz z Borahem”, a gdy mówca wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i polskiego Pomorza, z tysięcy piersi wyrwał się potężny okrzyk „ Niech żyje!”

Na zakończenie wiecu mecenas Bogobowicz odczytał rezolucję, którą podajemy niżej i również wniósł okrzyk na cześć Polski, a orkiestra Straży Ogniowej odegrała hymn narodowy.

W poważnym nastroju rozchodzili się częstochowianie do swych domów, rozprawiając o targach ziemiami Polski przez międzynarodowych szachrajów, mieszających się za podszeptami Berlina w wewnętrzne sprawy naszego kraju.

Częstochowa jest jednem z nielicznych miast, gdzie dotąd zwołano podobne wiece przeciwko zakusom senatora Borah‘a. Częstochowa, której mieszkańcy poszczycić się mogą tysiącami czynów chwalebnych w walce z przemocą, o wolność Polski, miasto, z którego tysiące poszły bronić zagrożonej Warszawy, Lwowa, Wileńszczyzny, miasto, którego mieszkańcy świetnie zapisali się w powstaniach śląskich, walcząc o świętą sprawę, zdało i tym razem świetny egzamin, dając odprawę tym, którzy, niemając pojęcia o kraju naszym, chcieliby handlować ziemią polską.

Rezolucja.

Ostatnie niesłychane wystąpienie amerykańskiego senatora Borah‘a w sprawie naszego dostępu do morza dowodzi, że przewodniczący komisji spraw zagranicznych Kongresu Stanów Zjednoczonych nie orjentuje się najzupełniej w stosunkach Europy Środkowej i nie wie, że:

1) od wieków Pomorze polskie zamieszkuje ludność polska;

2) ludność Pomorza polskiego jest w 90 proc. polską, a zaledwie niespełna w 10 proc. niemiecka. Wyraźnym dowodem tego jest, że na kilkanaście mandatów poselskich do Sejmu Polskiego — Niemcy nie zdołali uzyskać przy ostatnich wyborach ani jednego mandatu na Pomorzu;

3) nawet mimo intensywnej i brutalnemi metodami przeprowadzanej germanizacji Pomorza, należącego dziś z powrotem do Polski, Prusacy nie zdołali zniszczyć jego polskości;

4 nawet niemiecka przedwojenna statystyka spisu ludności z roku 1910 wykazała, iż Pomorze zamieszkałe było w 60 proc. przez ludność polską, 37.8 rzekomo przez niemiecką i 1.6 proc. przez inną narodowość;

5) legendą stworzoną przez imperjalistów niemieckich jest, t. zw. „korytarz” w rzeczywistości bowiem jest to ziemia rdzennie polska, przez którą zresztą Polska zapewniła Rzeszy Niemieckiej wolny tranzyt osobowy i towarowy do Prus Wschodnich i z powrotem;

6) Polska posiada dziesięciokrotnie większy ruch towarowy przez Pomorze do Bałtyku i z powrotem, aniżeli Rzesza z Prusami Wschodniemi.

Zważywszy, że wystąpienie p. Boraha przeciwko naszemu dostępowi do morza oparte zostało na kompletnej ignorancji spraw środkowo-europejskich wogóle a polskich w szczególności — zebrani obywatele miasta Częstochowy na wiecu w dniu 15 listopada 1931 r. w liczbie 12 tys. osób, zakładają kategoryczny protest przeciwko mieszaniu się zagranicy w sprawy polskie, potępiając jednocześnie kłamliwe i tendencyjne wystąpienia p. Boraha w sprawie dostępu Polski do morza.

My obywatele miasta Częstochowy jednocześnie wyrażamy przekonanie, że deklaracje p. Boraha są wyłącznie jego prywatnemi pomysłami i wierzymy, że Wielki Naród Amerykański, zgodnie ze swą stałą tradycją, tak pięknie wyrażoną podczas wojny światowej w pamiętnej deklaracji ś.p. Woodrow Wilsona — zawsze i nadal stać będzie na zasadach wolności narodów.

Pamiętając, jak Pułaski i Kościuszko walczyli o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pamiętając, jak w czasie wojny światowej Stany Zjednoczone przyczyniły się do poskromienia rozboju międzynarodowego, jaki reprezentowały Niemcy cesarskie — Naród Polski wierzy, że i dzisiaj Wielki Naród Amerykański stoi i stać będzie zawsze po stronie sprawiedliwości dziejowej.

Obywatele miasta Częstochowy bez względu na przekonania polityczne oświadczają, że bronić będą swych praw do Pomorza wszelkiemi rozporządzalnemi środkami, a każdy zamach na własność Polski odeprą całą siłą i z całą stanowczością.

Obywatele m. Częstochowy.

Dla informacji należy zaznaczyć, że senator Borah (czytaj: Barej) nie jest bynajmniej osobistością wpływową w Stanach Zjednoczonych, nie jest żadnym dyplomatą, jest to zwykły „byznesmen” amerykański, zdawna znany jako sympatyk Berlina. Głos jego przejdzie bez echa, bez żadnego znaczenia na bieg spraw politycznych w świecie. Stany Zjednoczone nie mogą się poszczycić żadnym zdolnym mężem w polityce zagranicznej, ani też żadnym wybitnym strategikiem. Najzdolniejszym dyplomatą z naszych czasów był prezydent Wilson, nie dlatego wyłącznie, że on był twórcą dostępu Polski do morza, ale dlatego, że dość dobrze znał sprawy europejskie i żywo interesował się zagadnieniami politycznemi na szerokim świecie. Obecny prezydent Stanów Zjedn. Hoover (czytaj: Huwer), którego przodkowie wywodzili się z Badenji (Niemcy) jest „przyjacielem” Polski, gdy mówi do Jej przedstawiciela i zarazem — wielkim przyjacielem Niemiec, gdy, odpowiadając na pismo prezydenta Rzeszy, Hindenburga, zapomina o czynach Polaków w walce o niepodległość Ameryki i wysławia czyny niemieckie. Tak to już czysto po amerykańsku, jak każe charakter tego kraju, opartego na dolarze i szachrajstwie.

Pomorze znajdowało się pod panowaniem:
niemieckiem 293 lat,
polskiem 632 lat.
Czyj więc tytuł historyczny jest lepszy?

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz. 19 i pół.

Chór męski „Pochodnia“ odbywa próby śpiewu w lokalu przy ul. N. M. P. 43 (wejście z podwórza) w poniedziałki i piątki od godz. 19 ej. Tamże w wymienionych terminach przyjmuje się nowych członków.

„Durniu, naucz się najprzód roboty!“ Temi słowy odezwał się pewien poważny obywatel do niemniej poważnego wierzyciela, któremu pozostał dłużnym za jakąś rzecz. Rozmowa „po imieniu” toczyła się na ulicy, akurat przed domem, gdzie mieści się nasza redakcja. Wierzyciel, doprowadzony do ostateczności milczeniem dłużnika, któremu ani się śniło, aby płacić za wykonaną rzecz, spotkał go właśnie w najruchliwszem miejscu i w sposób grzeczny poprosił o uiszczenie należności. Ale od czegóż są wybiegi, zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy ludziska jak mogą, tak „wykręcają się sianem”, albo bliźnich „nabijają w butelkę“ (oczywiście w próżną butelkę, albowiem zawartość bywa zwykle zawczasu skrzętnie pochłaniana). „Płacić, co mi się należy“ — powiedział wierzyciel, „co pan myśli, że ja na ulicy znajduję pieniądze dla takich klijentów” — wtrącił już nieco ostrzej. Na to dłużnik, niewytrącony bynajmniej z „fasonu”, krzyknął: „Durniu, naucz się najprzód roboty! ja cię nauczę, ty, taki owaki i jeszcze inny jaki.) Rozmowa toczyła się z niezwykłem ożywieniem i jedynie strach przed sądem doraźnym powstrzymał dłużnika od rękoczynu, albowiem teraz za takie „wyczyny” w najlepszym razie grozi krymінalik. Po bardzo ostrej wymianie zdań dłuznik, niemający najmniejszej chęci płacić, przekonany, że dostatecznie przekonał swego przeciwnika, zniknął właśnie w bramie wspomnianego domu, a wierzyciel, niepocieszony, oddał się całkowicie w opiekę swej połowicy, która nań oczekiwała i przyciśnięty do jej ramienia, odszedł — jak to się mówi — z kwitkiem.

Straż umiejscowiła groźny pożar. Wczoraj o godz. 10 rano, wybuchł pożar w piwnicy, należącej do sklepu p. Rząsińskiego w domu nr. 29 przy ul. N. M. P. W piwnicy znajdowała się większa ilość waty do kołder, to też pożar, natrafiając na materjał łatwo palny, mógł przedostać się do sąsiednich piwnic, lecz dzięki szybkiej i skutecznej akcji, zaalarmowanego pogotowia Straży Ogniowej — został w przeciągu niecałej godziny ugaszony. Straty są nieznaczne.

Za stawienie czynnego oporu policjantowi, spisano protokół na Henryka Zgryzińskiego (N.M.P. 55).

Za kradzież 35 klg. węgla około mostu na Konopce, policja spisała doniesie na Stanisława Tarnowskiego (Mostowa 12) i Kazimierza Wolnika (Twarda 47).

Kradzieże. P. Chilowi Józefowi Aronowiczowi (N.M.P. 8) skradziono z magazynu przy ul. Piotrowskiej 3 | 5 rower marki „Brenabor”, wartości 110 złotych.

Z niezamkniętego strychu p. Jana Szoferskiego. skradli nieznani złodzieje 7 gołębi i koguta, wartości 20 zł.

— Nieznany sprawca skradł p. Antoniemu Posmykowi (Gnaszyńska 4) z restauracji na ul. Piłsudskiego, teczkę, zawierającą 20 książeczek do nabożeństwa, wartości 78 zł.

Humor i Satyra.

— W tej skrzyneczce przechowuję najdroższe wspomnienia z naszej podróży poślubnej.

— Ach, jak romantycznie! A co to za pamiątki?

— Rachunki hotelowe.

*

— Dlaczego każdą nową przyjaciółkę nazywasz „Antosią”?

— To dla ostrożności. Często mówię przez sen, a moja żona ma na imię Antonina.

ZE SWIATA.

Oszczędna pani Edison.

Uwagę powszechną zwróciła okoliczność, że Tomasz Alva Edison zapisał cały swój majątek dwu swym synom z drugiego małżeństwa, nie wspomniał zaś w tym testamencie wcale o swej żonie, choć powszechnie wiadomo, iż był do niej bardzo przywiązany.

Dopiero teraz nadchodzi do pism angielskich wiadomość, rozwiązująca tę zagadkę. Oto, pani Edison tak dobrze rozporządzała tem, co mąż jej dawał za życia, że majątek jej osobisty szacowany jest na pięć i pół miljona funt. sterl., gdy tymczasem majątek, pozostawiony przez jej męża, wynosi tylko 2,400,000 funt. sterl., gdyż Edison wydawał ogromne sumy na swe doświadczenia.

Wielki wynalazca miał zwyczaj ofiarowania swej żonie co tydzień czeku na sumę, stanowiącą pewną część dochodów jego z wynalazków i z pensji, pobieranej w charakterze prezesa rozmaitych wielkich przedsiębiorstw, związanych z jego wynalazkami.

Przez całych 46 lat pożycia ze swym sławnym mężem, pani Edison, będąc kobietą bardzo oszczędną ze zmysłem kupieckim, czego mężowi jej, jak wiadomo, brak było zupełnie, tak umiejętnie obracała temi tygodniowemi czekami mężowskiemi, które w ciągu całego szeregu lat ostatnich opiewały nie mniej, jak na pięć tysięcy funt. sterl., że już za życia męża posiadała kilka miljonów dolarów majątku.

Dodać należy, że o swych tranzakcjach finansowych zawsze informowała swego męża, Edison więc wiedział o majątku swej żony i dlatego też nie zapisał jej nic w spadku, co także nastąpiło z jej wiedzą.

Niemcom grozi wyludnienie.

Liczba ludności Rzeszy spada corocznie o 100 tysięcy.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego“).

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, przemawiając na posiedzeniu parlamentu w sprawach zdrowotności i aprowizacji, z ubolewaniem stwierdził, że wskutek ograniczenia liczby urodzin ze strony młodych małżeństw, ludność Rzeszy przerażająco cofa się, co grozi stopniowem wyludnieniem całego państwa. Np. wiele młodych małżeństw żyje zupełnie bezdzietnie, a jeśli mają potomstwo, składa się ono zazwyczaj tylko z jednego dziecka. Minister twierdzi, że gdy tak dalej będzie, Niemcy staną w obliczu wielkiej katastrofy. Stwierdza on, że na 64 milj. ludności Rzeszy, roczny ubytek stanowi 100 tysięcy głów.

Najważniejszemi przyczynami bezpotomnego życia małżeństw są nowe „zasady”, jak np. propagowanie życia „naturalnego” w obozowiskach, których władze nie zwalczają, patrząc na to okiem pobłażliwem, dalej tak zwane małżeństwa na próbę i wreszcie straszna bieda, szerząca się w całej Rzeszy wskutek wciąż wzrastającego bezrobocia.

4,662,000 bezrobotnych w Niemczech

Według tymczasowych obliczeń urzędów pośrednictwa pracy, znajduje się w Niemczech 4,622,000 bezrobotnych, z tej liczby zasiłki zwykłe pobiera 1,185,000 osób, zasiłki nadzwyczajne 1,350,000 osób. Od końca lipca do końca października liczba bezrobotnych wzrosła o 668 tysięcy. Ponadto jest wielka liczba takich bezrobotnych, którzy nie są zapisani w urzędach pośrednictwa pracy i nie korzystają z żadnych zasiłków. Położenie setek tysięcy rodzin jest rozpaczliwe, a rząd nie znajduje wyjścia, aby położyć kres szerzącej się nędzy. — Tak rozpaczliwie przedstawiają się stosunki w państwie, pod każdym względem zorganizowanem, którego przedstawiciele zawsze i wszędzie wysławiali porządek i dobrobyt.

Najbogatsza ulica na świecie.

Najbogatszą zapewne ulicą świata jest Park avenue w Nowym Jorku.

Jest to ulica miljonerów. W pałacach i domach, które wznoszą się wzdłuż tej ulicy, mieszka nie mniej, jak 4.000 rodzin bogaczów, wydających rocznie około 280 miljonów dolarów, co wynosi średnio 17,600 dolarów na każdą stopę długości Park avenue.

Kto nie posiada conajmniej 50.000 dolarów dochodu rocznego, ten nie może mieszkać na tej ulicy. Wartość mebli i dzieł sztuki, należących do bogaczów z Park avenue, oceniają na 150 miljonów dolarów, wydatki zaś na toalety i ubrania jej mieszkańców sięgają 15 miljonów rocznie.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że Park Avenue należy do najbardziej „mokrych” ulic amerykańskich. Jak obliczają mieszkańcy jej wydają rocznie zgórą trzy miljony dolarów na whisky i wino. Bo też prohibicja amerykańska kończy się tam, gdzie są pieniądze.

Twarze kobiet na pieniądzach papierowych.

Zamiast głów koronowanych, albo twarzy wybitnych mężów stanu, drukuje się ostatnio na banknotach papierowych twarzyczki pięknych kobiet.

W Turcji np. widnieje na banknotach podobizna ślicznej panny Szmitterlow, córki małomiasteczkowego kupca kolonjalnego.

We Włoszech zdobi pieniądze profil pewnej rzymskiej piękności z Medjolanu.

W Sowietach puszczono w obieg pieniądze z fotografją hożego dziewczęcia wiejskiego.

Jak dawno używana jest kość słoniowa.

Pierwsze ślady używania kości słoniowej na wyrób rozmaitych narzędzi i ozdób sięgają okresu kamiennego. Naturalnie, wówczas nie było jeszcze mowy o słoniach dzisiejszych, lecz o ich poprzednikach, kosmatych mamutach, spotykanych nawet wśród tundr Syberji.

Śród szczątków osiedli ludzkich z owych czasów znajdywano niejednokrotnie igły i szpilki z kłów mamuta, jak również wyrzynane ostrym kamieniem na tych kłach różne rysunki.

Najstarsze narzędzia i ozdoby, jak igły, szpilki, posążki, przedmioty toaletowe, jak pudełeczka i grzebienie z kłów słoni dzisiejszych, znajdywane są już w grobowcach Egipcjan starożytnych, w piramidach, budowanych z całą pewnością na 1,100 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

I w Biblji istnieją wzmianki o kości słoniowej, zwłaszcza w 1-ej Księdze królów, gdzie jest mowa o tronie i kości słoniowej, który król Salomon kazał zbudować dla siebie.

Posążki z kości słoniowej, znajdywane w piramidach egipskich, przedstawiają zapewne bóstwa.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 17 listopada.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 „Chwilka lotnicza“.
15.25 „Oszczędność jako sport“.
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Program dla dzieci młodszych.
16.20 Odczyt z Krakowa.
16.40 Pogadanka p.t. „Dzielmy się“.
17.10 Odczyt ze Lwowa.
17.35 Koncert symfoniczny.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton p.t. „Stare legendy mazowieckie“.
20.15 Koncert popularny.
21.45 Skrzynka pocztowa techniczna“.
22.00 Koncert kameralny.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 74)

Wiera Michajłowna spojrzała na kochanka z bolesnym wyrzutem.

— Nie kochasz mnie! — szepnęła.

— Jakże możesz tak mówić! — zaprzeczył, tuląc ją mocno do siebie.

XVIII.
OD PIERWSZEGO WEJRZENIA.

Klotylda Nerande zajmowała w niedostępnej części Lilienburga elegancki i wygodny apartamencik. Korzystała w nim z wszelkich wygód, jakich może zapragnąć paryżanka na wilegjatrze, lecz niewolno jej było wychodzić poza określony obręb. Mieszkanie było połączone z kawałkiem ogrodu, gdzie Klotylda mogła używać spacerów, jakgdyby była istotnie u siebie.

Widać Durgany miał poważne powody do jaknajlepszego traktowania uwięzionej. Widząc w nim mężczyznę, a przytem czyniąc doń odrazę, Klotylda musiała jednak przyznać, że ten mężczyzna nigdy nie zatracił, w obcowaniu z nią, przyzwoitych form towarzyskich.

Stan moralny Klotyldy był bardzo ciężki, nie bacząc bowiem na otaczające ją wszelkiego rodzaju wygody, pożerał ją niepokój. Wiedziała, że wpadła w ręce wrogów Breautiera. Pod grozą straszliwych represyj musiała napisać list, który skłonił Breautiera do przyjęcia Maksa i pertraktowania z nim.

Nie miała jednak pojęcia, w jakiej części Europy się znajduje; nie znała wypadków, jakie nastąpiły po jej porwaniu, dozorcy ukrywali przed nią starannie wszystko, coby ją mogło naprowadzić na właściwy trop. Była jakgdyby zamurowana w rezydencji, a jedyny kontakt ze światem zewnętrznym stanowiły lakoniczne rozmowy ze służącą lub z Ezopem i wizyty Durgany'ego, trwającego w doskonałej enigmatyczności.

Nie można się dziwić, że nieszczęśliwa towarzyszka Breautiera, po kilku gwałtownych napadach buntu, doszła stopniowo do stanu posępnej małomówności, sprawiającego wrażenie silnej moralnej depresji.

Być może, iż Wiera Michajłowna oczekiwała i pragnęła takiego rezultatu?

— Sądziłam, że jest odporniejsza — mówiła do Narwy. — Ale to typowa Francuska, samotność zupełnie ją rozkleiła.

— Chcę ją zobaczyć — nastawał Narwa.

— Jeśli masz ochotę... Przebiorę się, aby ci towarzyszyć, zna ona bowiem tylko Durgany'ego, a nie Wierę Michajłownę.

— Nie warto, Wiero. Zaczekaj na mnie w tym stroju... Lubię cię taką. Nie mam zamiaru długo rozmawiać z tą kobietą.

W chwilę później Narwę wprowadzono do apartamentu Klotyldy. Młoda kobieta drgnęła na widok nieznajomego. Ale ponieważ to, co Wiera Michajłowna brała u niej za depresję moralną było wynikiem umiejętności maskowania się, nabytej dzięki przeżytym próbom, Klotylda nie dała nic poznać po sobie.

Narwa zrozumiał, że nie przemówi pierwsza, odezwał się więc:

— Proszę panią, osoba, z którą się pani zazwyczaj komunikuje, jest obecna, lecz może pani powierzyć mnie swoją sprawę.

W chwili, gdy Narwa wszedł, Klotylda siedziała w małym saloniku, gdzie spędzała zazwyczaj większą część dnia. Nie ruszyła się z miejsca. Blady promień słoneczny igrał na jasnych jej oczach. Od całej jej istoty bił słodki czar, nawet pomimo sztywności, w jaką się rozmyślnie uzbroiła.

Dlaczego Narwa odrazu tak silnie odczuł jej urok? Czemu widok Klotyldy wywarł tak głębokie wrażenie na człowieku hartownym, na tym kochanku, który przed chwilą spoczywał w objęciach szalejącej kochanki? Czy zbrzydła mu Wiera z jej adoracją? Czy może wzajemne ich uczucia doszły do tego punktu, kiedy odejście jednego staje się nieuniknionem, kiedy strona, mająca mniej uczucia, pada ofiarą pierwszej napotkanej pokusy?

Jakkolwiek było, pierwsze spojrzenie na Klotyldę, tak bardzo różniącą się od Wiery Michajłowny, wywarło na Narwie wrażenie, określane przez psychologów miłości, jako „coup de foudre”.

Należy zaznaczyć, iż nie odrazu zdał sobie sprawę ze znaczenia tego faktu. Przeżywał tylko jakieś niepokojące zdumienie, jakieś uczucie stokroć bardziej radosne, niż to, jakiem go napełniło przywitanie Wiery Michajłowny. Obudziło się w nim pragnienie wydania się tej kobiecie jaknajlepszym, a równocześnie wielki lęk, że może jej się nie spodobać przy tem pierwszem spotkaniu.

W ten sposób rozpoczyna się nieraz żywiołowa namiętność, zdolna później wstrząsnąć całą egzystencję ludzką. Ten, kto się dziwi jej nagłemu narodzeniu nie zastanawia się, że tysiące nikłych wydarzeń już dawno przygotowywało po temu grunt.

W tym wypadku wszystkie szczegóły urody Klotyldy sprzysięgły się, jakgdyby celem zainteresowania Narwy. Ubóstwiał naprzykład piękne ręce, a Klotylda miała rękę wprost klasyczną, podczas, gdy rączki Wiery Michajłowny pozostawiały wiele do życzenia. Bezwiednie porównywał...

Ten słowianin pragnął innych wzruszeń, prócz tych, jakie daje słowiańska namiętność, i oto nagle zjawia się przed nim Klotylda, uosobienie tego, co we Francusce jest najbardziej czarujące i godne pożądania.

Ponadto w mózgu mężczyzny musiała się zrodzić myśl, zdolna wkrótce rozniecić rodzące się uczucie: Narwie zapewne przyszło do głowy, że ta piękna uwięziona była kochanką jego najzaciętszego wroga, Aleksandra Breautiera, który go raz zwyciężył, ujął i z którym walka bynajmniej nie była skończona. Jakąż cudowną zemstą byłoby zdobycie kobiety, tak bardzo kochanej przez Breautiera, jego powiernicy i doradczyni!

Zdobyć Klotyldę Nerande!

Była wszak w jego władzy. Ale Narwa ani przez chwilę nie pomyślał o wykorzystaniu sytuacji. Powziął natychmiast plan spodobania się Klotyldzie i obudzenia w niej uczucia. Zadanie trudne, jeśli niemożliwe do wypełnienia, gdyż Klotylda mogła tylko nienawidzieć swych wrogów i dozorców; zadanie przytem niebezpieczne, bo wszakże istniała Wiera Michajłowna...

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99